W lipcu i sierpniu wyjątkowo „Jedna Karta" wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.



JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 9—14 lipca 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE—KRÓL.-HUTA—KRAKÓW—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 3 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 41.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Morowicz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!
Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!
Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Uspołecznienie, upaństwowienie czy unarodowienie.

Rzuciliśmy się w wir walki. Zaprowadzenie ładu na miejsce wielkokapitalistycznego rabunku nie jest dla nas frazesem. To istota naszego programu. To główna rzecz! Bez niej tracimy rację bytu, stajemy się niepotrzebni. Ale jak to zrobić? W programie swoim piszemy, że nie może to być *ani na sposób socjalistyczny, ani komunistyczny.*

Socjalistyczne „uspołecznienie" jest o tyle nieokreślone, że niewiadomo co wogóle o nim trzymać. W życiu nigdy nie zostało zrealizowane. Gdzie były próby, skończyły się sromotnem fiaskiem. Zresztą, nie można się wzorować na kierunku, który wszędzie przegrywa i traci grunt pod nogami. W Niemczech, we Włoszech, w Sowietach... W sposób gwałtowny lub ewolucyjny, socjalizm marksowski odchodzi do przeszłości wszędzie. W szybkiem tempie odejdzie i u nas. Wiekopomną zasługą faszyzmu włoskiego, że pierwszy zrozumiał pustkę wewnętrzną i skostniałość formy socjalizmu.

Upaństwowienie komunistyczne to kierunek, z którym można się nie zgadzać, ale który trzeba badać i zrozumieć. Komunizm sowiecki jest konsekwentny w całej swojej budowie, jak konsekwentnym jest faszyzm. W ciągu lat 15 zdołał nabrać wyraźnego oblicza, łatwo jest więc go ocenić. Komunizm sowiecki szybko i radykalnie rozprawił się z jednym swoim wrogiem, mianowicie z zagranicznym kapitalizmem. Ponieważ wróg ten jest również naszym wrogiem, metody komunistyczne w tej części zasługują na tem większą naszą uwagę. Do tego miejsca narodowy socjalizm może iść razem z komunizmem. Ale jak jest z tworzeniem? Znacznie gorzej! Zaopatrzenie sowieckiej ludności w żywność, odzież i inne dobra konsumcyjne bardzo słabe. Kwestji socjalnej komunizm nie rozwiązał, danie bowiem równej nędzy wszystkim nie jest zachęcające. Zamiana wsi na wielką fabrykę rolną, a chłopa rosyjskiego w proletarjusza, jest przedsięwzięciem gigantycznem ale niezmiernie ryzykownem. Wątpliwe, czy uda się w Rosji. Napewno nie udałoby się z naszym włościaninem, który zdawna przywykł do gospodarki indywidualnej. Nawet nasz robotnik fabryczny i górnik, który często ma okazję obserwować gospodarkę przedsiębiorstw państwowych, nie czuje zapału do mechanicznego upaństwowienia.

Upaństwowienie narodowo-socjalistyczne musi być inne. Ale jakie? Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba zdać sobie sprawę z dwuch rzeczy: 1) w czyich rękach jest wielki kapitał, 2) w jakim stosunku jest Polska do zagranicy.

Wielki kapitał jest albo zagraniczny albo żydowski. Wszelkimi sposobami należy to zmienić. Niema ceny, którejby nie należało zapłacić ażeby praca Polska, uzewnętrzniona w pieniądzu, nie była rabowana przez obcych. Polska zaś jako całość, z jej bogaczami i biedakami razem, — to biedak, proletarjusz w stosunku do Niemiec, Francji, Anglji, Ameryki. Stąd „koleżeństwo" kapitałów francuskich, niemieckich i angielskich wszędzie tam, gdzie chodzi o złupienie ostatniej skóry z proletarjackiej Polski.

Nasuwa się przeto z nieodpartą koniecznością jeden wniosek: *upaństwowienie w Polsce to przedewszystkiem unarodowienie wielkich kapitalistów.* Dzisiejsze stosunki są krzyczącem zaprzeczeniem tej zasady. Nawet ustrój komunistyczny byłby więcej „narodowy", niż ustrój obecny. Stąd wypływa, że drogi komunizmu i narodowego socjalizmu, w zasadzie różne, mogą się do pewnej granicy schodzić.

Z zasady unikamy podawania recept o charakterze ogólnym. Zbyt często one zawodzą. Nie zalecamy też ślepego naśladowania wzorów i haseł obcych. Z narodowym socjalizmem niemieckim łączy nas nazwa, mamy z nim niewątpliwie wiele wspólnego, ale są i różnice. Narazie więc niech naszym zwolennikom wystarczy, że hasłem narodowego socjalizmu jest unarodowienie wielkich kapitałów w wyłącznym interesie pracującego Polaka. Szczegóły — w konkretnej robocie.

Więcej takich drani wziąć za łeb!

Na marginesie aresztowań dyrektorów przem. śląskiego.

W ostatnich dniach miały na Śląsku miejsce następujące wypadki, które żywo poruszyły całe społeczeństwo:

I. Z dniem 1 lipca unieruchomiono kopalnię Donnersmarch w Pawłowicach i „Blücher" w Boguszowicach aresztowano w poniedziałek generalnego dyrektora kopalń i hut księcia Donnersmarcka, Oskara Vogta. nacz. dyrektora technicznego — Brunona Busko, inspektora kop. „Donnersmarck" — Maksa Bresslera i insp. z „Blüchera" — Pawła Steubnera.

Unieruchomienie kopalń odbyło się z naruszeniem przepisów demobilizacyjnych — wskutek czego straciło pracę półtora tysiąca osób.

* * *

II. Wielkie poruszenie wywołało aresztowanie gen. dyrektora Huty Królewskiej i Laury, Bernhardta. Aresztowany jest znanym hakatystą i prawą ręką osławionego miljonera niemieckiego Flicka. Bernhardt, niekoronowany król ciężkiego przemysłu na Śląsku, pełniąc swoją funkcję od 1918 r., działał na szkodę Polski w ten sposób, że nie przyjmował zamówień dla Huty i powodował coraz to nowe redukcje robotników. Łotrów takich jest więcej i tępić ich należy z całą bezwzględnością!

Obserwując tego rodzaju wypadki nie można nie czuć radości, że nareszcie rozwydrzeni obcokrajowi kapitaliści zaczynają rozumieć, że naród polski mądrzeje nareszcie.

Bo też dziwne dzieją się u nas rzeczy. Jesteśmy przecież państwem potężnem, mocarstwem, w polityce europejskiej gramy niepośledni rolę, a jednak nie potrafimy sobie poradzić z jednostkami, które żerując na naszej tolerancji, coraz jawniej i bezczelniej występują przeciw naszej państwowości i szkodzą Narodowi.

Już wielokrotnie i oddawna notowano fakty uprzywilejowania Niemców w przemyśle górnośląskim, dziś obserwujemy nowy objaw: jawne działanie dyrektorów—Niemców na szkodę polskiego robotnika i usuwanie Polaków z przemysłu Coraz bezczelniej usuwa się Polaków z nielicznych stanowisk które zajmowali. Jakkolwiek ludziom tym nigdy nie przyznano dużych kompetencyj, a raczej potrzebowano ich przedewszystkiem do reprezentacji przedsiębiorstwa wobec władz polskich i nadania przedsiębiorstwu pozorów polskości, to jednak dziś przyszedł niemiecki kapitał do przekonania, że czas wystąpić do jawnej walki, że przemysłowi nie potrzeba już polskich nazwisk i polskiego języka reprezentacyjnego, (urzędowym był zawsze niemiecki), że należy wreszcie skończyć na Górnym Śląsku z tą „podrzędną rasą" jaką stanowi narodowość polska.

Niech władze nareszcie uwolnią nas od współpracy z obywatelami niemieckimi, od pracy na ich korzyść. Usunąć ich przedewszystkiem ze stanowisk kierowniczych koncernów Flicka, Ballestrema, Donnersmarcka i jak się tam to całe dobrane towarzystwo nazywa—a łotrów o pokroju Bernhardta, Vogta, Bresslera, Steubnera karać bez litości jaknajsurowiej!

A dla naszych panów dyrektorów — Polaków niech to będzie nauczką, na co przyda się podlizywanie się obcemu kapitałowi ze szkodą własnego kraju. Niech przypomną sobie swoje wystąpienia u Komisarza Demobilizacyjnego, gdy wyrzucano Polaków na bruk. Niech się uderzą w piersi i przyznają, że jedyną racją stanu zarówno dla polskiego robotnika jak i polskiego dyrektora jest twarda nieustępliwość wobec wrogich zakusów obcego kapitału.

Narodowy Socjalizm czeka!..

Pakt 8 państw utwierdza pokój w Europie.

Najważniejszem zdarzeniem w międzynarodowej polityce ostatnich dni jest t. z. *Pakt 8-miu* podpisany ostatnio w Londynie. Pakt ten zawarty pomiędzy Sowietami, Polską, Rumunją, Litwą, państwami bałtyckiemi, Persją, Turcją, a ponadto pomiędzy Sowietami a Małą Ententą, posiada pierwszorzędne znaczenie.

Pakt Ligi Narodów ustala wielkie represje dla państw napastniczych, nie określa jednak ściśle kogo należy uważać za napastnika. Była to furtka, przez którą można było czynić wypady agresywne.

Pakt 8-miu państw błąd nie usunął. Za napastnika uznano to państwo, które bez wypowiedzenia wojny wkroczy na obce terytorjum drogą lądową, morską, lub powietrzną, albo też zablokuje jakiś kraj.

Ścisłe sprecyzowanie pojęcia „napastnik" i przyjęcie go przez 8 narodów wschodnio-europejskich i azjatyckich daje większą gwarancję pokoju od szumnych a bezsilnych poczynań Ligi Narodów.

Pakt 8-miu jest owocem długotrwałych zabiegów dyplomacji sowieckiej, a głównie kom. Litwinowa.

UPRZEJMIE PROSIMY Panów prenumeratorów o wyrównanie zaległej i bieżącej prenumeraty.

PANOWIE KOLPORTERZY proszeni są o obliczanie się z administracją naszego pisma w czwartki, piątki i soboty w godzinach biurowych.

Jak wygląda opieka w Kasie Chorych.

Krakowski „I. K. C." drukuje opis następującej umowy:

„Na konferencji, odbytej w dniu 17 maja 1933r. w lokalu Kasy Chorych w X. na Pomorzu, między dyrekcją Kasy Chorych a prezydjum Zarz. Zw. Lekarzy, przy udziale komisji lekarskiej dla spraw aptecznych ustalono, że maksymalny koszt środków leczniczych i opatrunkowych na jednego chorego w ciągu jednego miesiąca nie może przenosić dla lekarza wolno praktykującego zł. 2, zaś dla lekarza ginekologa: zł. 2 i 50 groszy(!!).

O ile przeciętny koszt na środki lecznicze i opatrunkowe przekroczy wyżej podane maksimum, wówczas Kasa Chorych obciąży rachunek lekarzy przez nich przekroczoną kwotą".

Dokument ten nie wymaga komentarzy!

Żydzi z 40 państw mają odbyć w Londynie wszechświatową konferencję w celu zorganizowania bojkotu gospodarczego Niemiec i wynalezienia innych źródeł zakupu towarów.

„Pech" niemieckich socjal-demokratów.

W M. Dąbrówce prysły sztandary i urwała się pieśń!...

Rozpędzeni na cztery strony socjaliści niemieccy probują swych sił tam, gdzie wolno im czuć się lepiej niż w Vaterlandzie.

Dąbrówka Mała była w ub. niedzielę terenem manifestacji niemieckich organizacyj socjalistycznych. Miało się odbyć uroczyste odsłonięcie nowych sztandarów. Szumne pochody z buńczucznemi śpiewami niemieckiemi przeciągnąć miały ulicami. Do pewnego stopnia plan się udał. Do pewnego tylko stopnia, gdyż społeczeństwo polskie M. Dąbrówki, nie mogąc znieść widoku oddziałów niemieckich międzynarodowych socjalistów zareagowało samorzutnie.

Garstka energicznych i prawych Polaków natarła niespodzianie i odruchowo na paręset osób liczący oddział Niemców.

Urwał się buńczuczny śpiew, prysły nieodsłonięte sztandary, legły w pyle proporce—a niemiaszkowie przekonali się, że skoro działalność ich jest szkodliwą dla Niemiec—to tembardziej szkodliwszą jest dla Polski.

Oczy na tę prawdę otworzyć im musieli dopiero stojący na straży polskości i interesów Państwa naszego obywatele M. Dąbrówki. Jest to nauczka, że wolno w Polsce obcym wyczyniać dużo, ale nie wszystko! Obywatele — Polacy zaczynają myśleć — a z myśli takich rodzą się czyny.

Śląskie pisma niemieckie nazywały tych odruchowo występujących, obywateli M. Dąbrówki „bandytami". Wiadomo, że złoczyńcy nawet przedstawicielom sprawiedliwości nie szczędzą takich epitetów.

Z powodu konfiskaty.

Jak naszym czytelnikom wiadomo Nr. 32 „Jednej Karty" został skonfiskowany. Wydawnictwo nasze zaskarżyło tę konfiskatę do Sądu apelacyjnego w Warszawie. Treści a nawet tytułów skonfiskowanych części pisma podać nie możemy ze względu na przepisy prasowe. Skargę wniósł adwokat Kozielski z Sosnowca.

Co słychać w kraju?

Nadzwyczajna sesja sejmu zwołana będzie dopiero w końcu b. m. Zwłoka ta spowodowana jest zbieraniem podpisów i prawem konstytucyjnem, według którego p. Prezydent ma prawo zwołać sesję dopiero w dwa tygodnie po otrzymaniu wniosku.

* * *

Minister skarbu polecił urzędom państwowym przy układaniu preliminarza budżetowego na rok przyszły ograniczyć ilość etatów urzędniczych ze względów oszczędnościowych. Możliwość redukcyj nie jest tedy wykluczona.

* * *

Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Modrz. Zakładów Górn.-Hutniczych prezes, b. min. Darowski, wykazał, że straty bilansowe za rok 1932 sięgają 2 i pół milj. złotych. A czy było to konieczne?

* * *

Zapowiadana była w ub. miesiącu 10 — 20 proc. obniżka komornego. Miarodajne czynniki informują, że obniżki tej nie będzie, bowiem właściciele nieruchomości i tak są obciążeni zakazem eksmisji bezrobotnych.

* * *

Państwowa kopalnia węgla „Brzeszcze" wypowiedziała z dniem 15 b. m. pracę 270 robotników z powodu braku zamówień.

* * *

Dnia 4 bm. Wojewoda Śląski przyjął hr. Donnersmarka w sprawie unieruchomienia obu jego kopalń „Bluccher" i „Donnersmark". Obie kopalnie prawdopodobnie uruchomione zostaną w poneiedziałek 10 bm.

* * *

Dla ułatwienia tranzakcji gospodarczych między Polską a Sowietami ma powstać specjalna instytucja finansowa, oparta o konsorcjum kapitalistów polskich, oraz o pewne kredyty zagraniczne, Rokowania w tej sprawie rozpoczęte.

Dziewica i babsztyl.

Zaczepiona przez „Polonię" dziewica Narodowo-Socjalistyczna — prosi o radę:

Kochany Redaktorze!

W kłopocie jestem — więc po radę
Do Ciebie piszę — a Ty proszę
Zechciej mi wskazać jakim śladem
Powinnam kroczyć, by potrosze
Niszczyć jad żądeł różnych gadów.
A teraz słuchaj — dla przykładu:

Zwyczaj jest to praktykowany,
Że gdy do człeka ktoś zagada —
To choć ta mowa wierci rany —
Odrzec podobno coś wypada.
Lecz jaką dać odpowiedź chamom?
Zwłaszcza, gdy cham ten zwie się damą?

Pani „Polonia" babsztyl stary,
Z przeszłością bardziej niż noc ciemna,
Jęzorem miele wciąż bez miary
I w dyskurs wdaje się znów ze mną.
Nie znosi cnoty mej dziewiczej,
Bo jej kochanków nikt nie zliczy!..

Wciąż „Franc.-Josefa" wodę chwali
I w „skutkach" po niej chętnie szpera,
Jak babuleńka, której dali
Lokal, co za znak ma... dwa zera...
Powiedz, czy moją jest to winą,
Że z niestrawnością mózg jej spłynął?..

Pani „Polonia" zła jest srodze,
Że ja z żydami wciąż wojuję,
Że chcę ukrócić wrogom wodze,
Że zagraniczne tępię szuje,
Że głoszę: „Gdy swoi konają —
Nie spłacać długów obcym krajom!"

Więc co mam począć w takiej porze?
Doradź mi proszę Redaktorze!

Narodowo-Socjalistyczna Dziewica.

Radę swą zamknę w jednem zdaniu:
Bądź pobłażliwa dla kretynów,
Lecz biczem prawdy smagaj drani;
Zasługę mierz wartością czynów —
A gdy „Polonia" Cię zaczepi —
Nie gadaj z głupim — to najlepiej!..

Tydzień na szerokim świecie.

Wślad za partją komunistyczną i socjaldemokratyczną przyszła z woli Hitlera kolej na zlikwidowanie centrum i bawarskiej partji ludowej. Partje te podporządkowują się zupełnie panującej i jedynej w państwie idei narodowo-socjalistycznej.

* * *

Na wschodzie Europy odbywają się nowe przeobrażenia w układzie sił politycznych. Z. S. S. R. zrzeka się na korzyść Rumunji praw do Besarabji. Mała Ententa ma uznać Z. S. S. R. Blok Francji, Polski i Małej Ententy wzmocni się w ten sposób bardzo pokaźnie.

Wszelkiemi siłami pracujący Polak musi walczyć z dwoma wrogami:

1) z zagranicznym wielkim kapitałem.
2) z żydostwem.

Ze względów od nas niezależnych nie możemy powyższych kwestji wyczerpująco omawiać.

. . . .

Kupiec polski konkuruje ceną, gatunkiem i uczciwością. W razach wątpliwych należy życzliwie zwrócić uwagę rodakowi naszemu. Demaskujcie pozorną „taniość" żydowską!

Gdzie kupować?

Przekonaj się!

Jak tanio
Jak szybko
Jak solidnie

Wykonuje wszelkie zlecenia PRAC DRUKARSKICH

„STELLA"
KATOWICE II, ul. Krakowska № 46.
Telefon 16-95.
P. K. O. 300.888.

BARWIK
to jedyna w Polsce bejca i zaprawa drzewna do wszelkich mebli i przemysłu drzewnego
Wyłączna dostawa i sprzedaż: WIKTOR PLUTKA & S-ka Sp. z o. o.
KATOWICE, ul. Dąbrowskiego 2.
Zastępstwo: Kilian Niśkiewicz, Katowice, telefon 5-16. Skrzynka 272.

OBUWIE na miarę.
Specjalność: ortopedyczne odlewy gipsowe
Wszelkie reparacje wchodzące w zakres tych działów szybko, solidnie i tanio
Wykonuje JAN KRUPA
Katowice I, ul. Kościuszki 27, of.

Pralnia bielizny „HONORATA"
Sosnowiec, ul. Narutowicza 12
Filja — ul. 3-go Maja 23.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA KRAWIECKA
STANISŁAW BĄBSKI
Będzin, ul. Kościuszki 48.
Wykonywa wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materjałów

Broń myśliwską i krótką oraz amunicję kupić można najlepiej w firmie
JÓZEF SCHABOWSKI
Dąbrowa, ul. Sobieskiego 10. Telef. 1-09



Magazyn zaopatrzony bogato w maszyny do szycia, rowery i części do nich.
Naczynia kuchenne, przybory sportowe, fotograficzne, elektrotechniczne, instumenty muzyczne.
Radjosprzęt. Dział zegarmistrzowski.

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Żelbetonowy
Jan Mitela
Sosnowiec Pudna 17.



Wykonuje: pomniki, grobowce, roboty betonowe, studnie, stopnie mozaikowe i t. p.
Dogodne warunki płatności.

Hurtowy skład piwa
Browaru Zdrój Zamkowy w Cieszynie oraz innych browarów
Sosnowiec ulica Sielecka nr. 3
poleca naszym rodakom piwo o znakomitej dobroci.
Ceny przystępne.
Dostawa szybka.
UWAGA: Specjalność piwo kasztelańskie i porter browaru w Tenczyku.

Pani domu winna wiedzieć, że wartość kakao
polega na zawartości w niem składników odżywczych. Tanie, a co za tem idzie, liche kakao pozostawia dość obfity osad po ugotowaniu, czego nie da się zaobserwować przy kakao w dobrym gatunku.
Dobre kakao o wysokiej wartości odżywczej, o czem zdołała się już przekonać wykwintna Klijentela zarówno zagłębiowska jak i z Górnego Śląska, nabyć można
w Tow. Handl.-Przem.
„MOHORT"
Sosnowiec, Targowa 20
tel. 9-17.

Czarna niewdzięczność.

(MAŁY FELJETON).

Przechodząc onegdaj przez hall głównego dworca w Sosnowcu, zauważyłem grupę ludzi, jaskrawo wyróżniających się od szarego tłumu podróżnych. Byli ubrani w dostatnie „kapoty", na głowach mieli tyrolskie kapelusze, a na zaokrąglonych brzuszkach wisiały potężne złote łańcuchy od zegarków.

Widok miły dla oka, a tak rzadko spotykany w obecnych kryzysowych czasach.

— Ki djabeł — myślę sobie — czy turyści z Bawarji, lub Tyrolu, czy też jakaś Komisja Ligi Narodów przyjechała sprawdzać, jak się powodzi w Zagłębiu naszym mniejszościom?—

Już chciałem biec do redakcji „Jednej Karty", by namówić redaktora do urządzenia wywiadu z cudzoziemcami.

Lecz gdy przybliżyłem się nieco do grupy rzekomych cudzoziemców, rozróżniłem najwyraźniej dźwięki mowy ojczystej i to z domieszką, — tak sympatycznego dla mnie — śpiewnego akcentu z kresów wschodnich, lub Wileńszczyzny,

— „Jaki tam teraz handel u nas" — dolatują do mnie urywki rozmowy — „Poleszuk ‚panoczku' nie tylko, że nie ma czem świni karmić, ale sam prawie umiera z głodu. „Bida" kaj tylko".

Drugi z panów podaje znowu swoim kolegom uniwersalny środek przeciwko przeziębieniu.

„Mówię wam kumie, że najlepiej nalać pół szklanki topionego szmalcu, drugą połowę szklanki dopełnić spirytusem i wypić jednym tchem; od takiego lekarstwa nietylko człowiek, ale i koń pozbędzie się kataru i będzie zdrów jak ryba".

Urywki podsłuchanej — niezbyt może dyskretnie rozmowy, przekonały mnie, że mam przed sobą przyjezdnych kupców — eksporterów trzody chlewnej, przedstawicieli jednej z najpoważniejszych gałęzi polskiego handlu znajdującej się — na szczęście wyłącznie w polskich rękach.

W mnieman u tem utwierdziły mnie informacje zaciągnięte u „antochtonów", stałych bywalców dworca.

Patrzyłem na panów kupców z wielkim szacunkiem, albowiem bardzo poważam ludzi, którzy mają pieniądze. Zwłaszcza w obecnych czasach

Ponieważ panowie ci przyjeżdżają ze swoim towarem na sosnowiecką targowicę ze wszystkich dzielnic Polski i wiedzą co dzieje się w świecie, powziąłem zamiar zbliżyć się do nich i zawrzeć bliższą znajomość.

Niestety nie mogłem uskutecznić zamiaru, gdyż w tejże chwili panowie całą grupą opuścili dworzec i udali się w stronę targowicy, czyli t. zwanej popularnie: „świńskiej rampy".

Podążyłem za nimi i oto co u j r z a ł e m. Cała grupa kupców weszła do **żydowskiej** piwiarni tuż obok targowicy na ulicy Teatralnej! Wstąpiłem tam na chwilę i zobaczyłem, oprócz świeżo przybyłych kupców, pełno pracowników targowicy. Nie było ani jednego żyda, oprócz tego za bufetem! Wszyscy sami „swoi" u swego

Wyskoczyłem z piwiarni jak oparzony! Jakto — myślałem oburzony — to każdy z nas „aryjczyków", jak tylko zostanie odłączony od piersi matki, odżywia się przez całe życie kiszką, kaszanką, salcesonem i innemi wyrobami wieprzowemi, a dostawcy wieprzowiny tak się odwdzięczają za popieranie ich i dążą do żydowskiej spelunki na gęsinę, „czul" i koszerną kiełbasę? Czyżby kupiec, który tak gorąco zalecał szmalec jako lekarstwo od kataru, miał na myśli szmalec gęsi, a nie wieprzowy?...

Chciałem wrócić do piwiarni i „palnąć" do zebranego tam licznie towarzystwa następującą mowę. „Rodacy! Jesteście przedstawicielami i „solą" kupiectwa polskiego! Poćóż dajecie zgorszenie nam, waszym klijentom, poco przynosicie wstyd waszym kolegom, kupcom, właścicielom, masom i kupiectwu polskiemu wogóle? Czyż nie macie w Sosnowcu i innych miastach Zagłębia, polskich restauracyj i zakładów gastronomicznych, a czyż niema nawet tu — obok, polskich jadłodajni? Polskie restauracje stoją puste i właściciele ich bankrutują jeden za drugim, nie mogąc dać sobie rady z kryzysem. A wy niesiecie pieniądze zarobione od Polaka, do żyda, który zaciera ręce z radości i kupuje nową kamienicę! Społeczeństwo patrzy na was i wasze postępki, które są na szczęście postępkami jednostek, lecz może je zapisać na rachunek całego kupiectwa polskiego i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. Odpowiedzialność wtenczas spadnie na was"...

Atoli do wygłoszenia tej mowy nie doszło z dwóch powodów: Niektórzy „goście" w piwiarni byli już nieco podchmieleni i mogli mi odpowiedzieć „namacalnym" argumentem, a żyd — właściciel byłby napewno nie stanął w mojej obronie. To po pierwsze; a po drugie przyszła mi do głowy pewna myśl: A nuż wieprzowina wskutek jakichś tam zarządzeń Kahału, przestała dla żydów być trefną i kupcy trzody chlewnej przyjeżdżający do Sosnowca obrabiają z żydami sprawę eksportu świń do Palestyny? Byłoby to tem bardziej na czasie, że eksport ten do innych krajów od jakiegoś czasu uległ ograniczeniom.

Może już wkrótce będziemy świadkami masowego eksportu świń z Polski do Palestyny?

Bo tylko w tym wypadku popieranie żydowskich spelunek przez polskich kupców trzody chlewnej, jak przyjezdnych, tak i miejscowych zatrudnionych na targowicy sosnowieckiej, byłoby usprawiedliwionem.

Eko.

Gdzie jadać:

1.
„Savoy"
restauracja
Śniadania, obiady, kolacje. Pierwszorzędne sale bilardowe.
Sosnowiec, ul. 3-go Maja 8.
telefon № 9-01.

2.
Restauracja
„Warszawianka"
Sosnowiec, ul. 3-go Maja. Tel. 11-43.

3.
Restauracja „OAZA"
Sosnowiec, ul. Sadowa
Dancing
pierwszorzędne występy artystyczne
świetna kuchnia.

4.
Najsmaczniejsze ciastka i cukry kupić można tylko
w wytwórni
„Romana Neya",
Sosnowiec, ul. Wspólna 4, telef. 8-38.

6.
Cukiernia - Wytwórnia
St. Jaskólski
Sosnowiec, Piłsudskiego 42, tel. 12-88.
Codziennie świeże ciastka
na świeżem maśle.

7.
Smaczne obiady z 2 dań—gr. 80.
Porcje gorące — 50 gr. Piwo 25
poleca
Gastronomja,
Sosnowiec - Pogoń, ul. Ciepła 4.

9.
Dla słomianych wdowców
śniadania, obiady i kolacje
Chcesz tanio i dobrze zjeść
przychodź do
:-: BARU TEATRALNEGO :-:
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 2
tel. 7-92.
Kuchnia prowadzona pod kierownictwem znanego w stolicy oraz w Zagłębiu kuchmistrza p. S. Stanika.
UWAGA! Lokal powiększony.

Zasadą kupującego powinno być:
Nietylko tanio — ale i dobre!

Wędliny żywieckie i jasielskie
Konserwy i marynaty
Codziennie świeży n a b i a ł i artykuły spożywcze po cenach konkurencyjnych nabyć można
ku swemu zupełnemu zadowoleniu
tylko
w firmie **Stan. Jankowskiego**
Sosnowiec, ul Piłsudskiego 16.

W Pradze na placu św. Wacława miały miejsce gwałtowne demonstracje czeskich faszystów. Zebrani wystąpili z hasłami: *„Precz z żydowskimi emigrantami!.. Odbierają oni chleb naszym bezrobotnym!"*

* * *

Z rozkazu prez. Roosevelta gen. Johnson wystosował za pośrednictwem wszystkich radjostacyj amerykańskich apel do narodu, aby w celu złagodzenia bezrobocia wprowadzono zasadę 32-godzinnego tygodnia pracy.

* * *

W napiętych od dłuższego czasu stosunkach handlowych między Anglją a Sowietami nastąpiło odprężenie. Spowodowało je cofnięcie proklamacji królewskiej z dnia 18-go kwietnia, która wprowadziła zakaz importu towarów sowieckich. W związku z tem komisarjat ludowy handlu zagr. cofnął swoje zarządzenia, a C.K.W. Z.S.R.R. w drodze amnestji zamieniło przebywającym w więzieniu inżynierom ang. Mac Donaldowi i Thortonowi karę więzienia na wydalenie z granic Z. S. R. R.

* * *

Prezydent Roosevelt oświadczył, że pod żadnym względem nie zgodzi się na stabilizację dolara dopóki wszystkie kraje, biorące udział w konferencji gospodarczej w Londynie, nie będą posiadać trwałego zabezpieczenia walutowego. Francja i cztery inne państwa o złotej walucie grożą opuszczeniem konferencji.

Z życia N.S.P.R.

Na Śląsku. Praca organizaacyjna w Okręgu Śląskim naszej partji idzie w szalonem tempie. Okręg Śląski liczy członków już nie na setki lecz na tysiące. Powstają coraz to nowe koła, a niektóre z nich przez swoją ruchliwość i zapał już wybijają się na pierwsze miejsce przed innemi grupami i partjami.

Energiczny sekretarjat okręgu śląskiego wydał nową broszurkę pod nazwą „Polski Narodowy Socjalizm", w której podkreśla najważniejsze zadania partji.

W tych dniach Okręg Śląski wydaje nową broszurkę, poświęconą specjalnie obronie stanu średniego i walce z żydostwem.

Rzecz znamienna! Narodowy Socjalizm narodził się w Katowicach, tam ma swoją naczelną władzę. W Katowicach najbujniej się krzewi. Może dlatego, że na Śląsku widzimy dwie jaskrawe krańcowości: wielkokapitalistyczne obce kolosy i dno polskiej nędzy... Przedewszystkiem zaś dlatego, że nasi rodacy śląscy to ludzie trzeźwi i roztropni. Nie lubią frazesów! Przemówić do nich może tylko racja i słuszność, a to właśnie widzą w naszej partji. Polski narodowo-socjalistyczny Śląsk niech żyje!

Wielkie zebrania polityczne urządza N. S. P. R. w najbliższym czasie w Katowicach i w Sosnowcu. Wstęp tylko za legitymacjami członkowskiemi. Nowo zgłaszające się osoby winny podpisać deklaracje, na mocy których zarządy przyjmują do partji.

Koła studenckie (akademickie) organizują się przy naszej partji. Akademicy, wyznający nasz program, proszeni są o podanie swych adresów w naszych redakcjach: w Katowicach przy ul Krakowskiej 46 i w Sosnowcu przy ul. Dęblińskiej 1.

Z frontu walki o pracę.

Zakłady Hohenlohego w Wełnowcu wypowiedziały pracę 120 robotnikom,

* * *

Dyrekcja kop. „Stanisław" w Golonogu zapowiedziała redukcję płac robotniczych. Na znak protestu robotnicy pozostali pod ziemią przez dobę. Strajkuje 150 ludzi. W ub. poniedziałek odbyła się konferencja w Insp. Pracy. Specjalna komisja zbada stan materjalny kopalni.

* * *

Zapowiedziane swego czasu zatrudnienie 16 tysięcy robotników Zagłębia — spełzło na niczem. Wszystkie samosądy zagłębiowskie d a ł y pracę zaledwie 500 ludziom. Jest to kropla w porównaniu do kilkudziesięciotysięcznej r z e s z y bezrobotnych Zagłębia. Z rodzinami rzesza ta dochodzi do 100.000 osób gnębionych głodem.

* * *

Kop. „Reden" w Dąbrowie, nie licząc się z obowiązującemi przepisami — oznajmiła, że z dniem 16 b.m. płace robotnicze obniżone zostają o 15 proc. Jako dodatek nie zapomniano zaznaczyć, że nieprzyjęcie tej „dobrowolnej" obniżki pociągnie za sobą redukcję 900 ludzi. Jest to, przykład rażącej samowoli obcych kapitalistów.

* * *

Kop. „Renard" zredukowała 20 robotników. Miejsce dozorców na tej kopalni zająć mają sztygarzy. Dozorcy będą zredukowani.

* * *

W Dąbrowie na kop. „Reden" zwolniono z pracy 18 urzędników.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 4 b. m. uległ śmiertelnemu wypadkowi na budowie jeden z najczynniejszych naszych członków grupy w Bytkowie

ś. † p.

Rodak MAKSYMILJAN WELLER

Ofiarną pracą, wyrobieniem obywatelskiem i prawością charakteru pozyskał on ogólną sympatją — a niespodziewany zgon gorliwego Rodaka jest niepowetowaną stratą dla N. S. P. R.

Zarząd koła N. S P. R. w Bytkowie.

Plenarne zebranie Izby Przem. Handlowej. Odbywa się właśnie jej kwartalne zebranie. O instytucji tej powiedzielibyśmy, że jest nieszkodliwa ale i niepożyteczna, gdyby nie była tak kosztowna. Mamy jednak małą prośbę do pana prezesa Izby dyr. Gadomskiego. Nie mówi się: rozbudować Gdynię. Jest to szkaradny błąd językowy, zrozumiały u polskiego żydka, ale nie u prezesa Izby, prezesa Stowarzyszenia Techników, Dyrektora Towarzystwa Sosnowieckiego. Można powiedzieć: *rozbudowała się Gdynia.* Każdy Polak, mający poczucie językowe, tę różnicę zrozumie. Nie dziwimy się zresztą pośliznięciu językowemu pana dyrektora Sosnowieckiego Towarzystwa, które od dołu do góry oblepione jest żydami. Dostawcy, doradcy, odbiorcy — sami żydzi...

Pozatem niech sobie Izba gada — do czasu.

Miljard złotych na rok.

Warszawa prowadziła od dłuższego czasu spór z francuskimi koncesjonarjuszami elektrowni miejskiej. Arbitrem został p. Asser. Decyzja wydana w tej sprawie poruszyła żywo szerokie sfery. Okazało się bowiem, że zagraniczni kapitaliści nie znają żadnego umiarkowania w wypompowywaniu z nas resztek materjalnych zasobów.

Koszt własny kilowatgodziny wynosi zaledwie 20 gr, arbiter zaś zapewniał koncesjonarjuszom czysty zysk 1 zł. 76 gr. za kilowat, co w ciągu 20 lat dałoby blisko 20 miljardów złotych. Jest to decyzja oburzająca i niema mowy, aby mogła być poważnie traktowana.

Ponieważ te nieprzejrzyste bilanse są jedynym materjałem, jakim rozporządza gmina, więc aby zdać sobie sprawę z istotnej sprawy finansowej Towarzystwa, dokonano specjalnych obrachunków z całej jego działalności, a ekspertyza ta wykazała, że faktycznie wpłacony *kapitał* nie przekracza sumy franków *10.000.000,* osiągnięty zaś przez Towarzystwo czysty zysk wyniósł przeszło *300.000.000* fr., z czego około 50.000.000 fr. wydano tytułem dywident, tatjem i t. p. W tych warunkach o istnieniu jakiegokolwiekbądź kapitału zakładowego niema mowy, a Towarzystwo w ostatnich latach osiąga czystego zysku przeszło *20.000.000 zł. rocznie.*

Nieestetyczny esteta.

O panu Badowerze i jego psie.

Są gusty i guściki. Jedni nie znoszą n. p. widoku psa, a inni znów nie znają miary u wyszukiwania sposobu okazania psu swojej sympatji. I gdy się patrzy na tę drugą kategorję ludzi — mimowoli przypominają się słowa pewnej kobiety, która oburzona nieodpowiedniem traktowaniem psa przez pewnego osobnika, rzekła z godnością: „Cóż to za traktowanie psa? Czy pies nie taki sam człowiek".

O p. Badowarze rzecby tego nie mogła? Przeciwnie! Rozpływałaby się owa jejmość na widok uczucia, jakie pan B. żywi do swej psiny. Pan B. prowadzi ze swym pieskiem wspólny stół w „Udziałowej".

— Cóż to kogo może obchodzić? — zapyta ktoś. To, to właściwie nic! Ale obchodzi bardzo żywo gości z „Udziałowej" niehigieniczne i nieestetyczne karmienie swej psiny przez estetę — malarza, jakim jest przecież p. Badower.

Jadając obiady w „Udziałowej" p. B. z reguły zostawia część potraw i bez żenady stawia je na podłodze do wylizania swej psinie! Po chwili na tym samym talerzu drugi gość otrzymuje jedzenie! (Smacznego!)

Wolno p. Badowerowi jadać ze swym psem z jedej miski — nie wolno jednak czynić mu tego w lokalu publicznym, gdyż nakrycia są tam wyłącznie dla ludzi.

Służba, na zwróconą jej uwagę odpowiada: „przecież się to umyje„!.. A może psina p. Badowera robi to za służbę?..

Komunikat.

Począwszy od dnia 7-go lipca b.r. została uruchomiona

8% Kasa Pożyczkowo Oszczędnościowa sp. z ogr. dp.

na powiat katowicki i będziński w Sosnowcu przy ul. Modzejowskiej 30.

Zarząd składa się z następujących osób; prezes Zarządu — p. A. Hauke; wiceprezes—T. Toba. skarbnik—Fudalewski. gospodarz—Jan Przybyłek, sekretarz—Kicel.

Kasa przyjmuje wkłady na lokatę roczną 6%. Na każde żądanie—4%.

Losy Swiatowej Konferencji Gospodarczej uważać należy za przypieczętowane. Na wniosek o bezterminowe odroczenie konferencji Wielkie Mocarstwa wyraziły swą zgodę. Wniosek został przyjęty. Termin wnioskowania prac nie został ustalony.

Pieczywo.

1.
„WAWEL"
Leon Dziordziński
Sosnowiec, ul. Wawel 9, telefon 12-94.

2.
Piekarnia Polska
Stanisław Żurek
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 80.

Wędliny:

1.
Sprzedaż wędlin i mięsa
JAN HEPEK
Sosnowiec, ul. 1-go Maja 36.
Telefon № 9-30.
Codziennie świeże wędliny.

2.
Wytwórnia wędlin
„ZAGŁĘBIANKA"
poleca najwyższej jakości wędliny własnego wyrobu w sklepach
1-go Maja 14, 3-go Maja 11 i Narutowicza 19.

Galanterja i bławat:

1.
M. Kwiatkowska
Sosnowiec, ul. Nowopogońska 22.
Ceny stałe i bardzo przystępne.

2.
E. MEYER
Sosnowiec, Nowopogońska 12.
Najlepsze gatunki.
Najtańsze źródło zakupu. Ceny stałe.

Obuwie:

1.
ŁUCZYŃSKI
Sosnowiec, ul. Warszawska 10.

2.
B-cia STAROSTECCY
Sosnowiec, ul. Warszawska 12.

3.
Skóry i przybory szewskie
Marjan Wrześniewski
Sosnowiec, ul. Modrzejowska 30.

Octy stołowe i do marynat, soki i zaprawy hurtowo poleca
Rozlewnia,
Dąbrowa Górn., ul. Król. Jadwigi 2.

Banjo - mandoliny, tenory, gitary i t. p., po cenach niebywale niskich
poleca
Polska Wytwórnia Instrumentów Muzycznych
Bolesława Lemańskiego
Będzin, ul. Gzichowska 74.
Od sprzedawcy żądać cenników.

Drobne ogłoszenia.

Posady i prace.

Bednarz zdolny poszukuje pracy. Zgłoszenia do „Jednej Karty".

Bezczelność zagranicznych kapitalistów przechodzi wszelkie granice. Oto świeży przykład: Elektrownia Warszawska... Unarodowić tę elektrownię! Unarodowić wszystkie wielkie elektrownie w Polsce! — Niech żadnej nie będzie przykro. Przecież Sowiety energję elektryczną wprost sieją! Pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy oddali Warszawę w łapy bezwstydnego Holendra, adwokata Axera, adwokata francuskich i zagranicznych kapitalistów. Advocatus diaboli! Djabelski adwokat...

MACEK KAROL.

Straszna noc.

Fragment powieści p. t.

„Szlakiem Dzikiej Dywizji".

Choć przygody Brzańskiego wydać się mogą niejednemu bajką jakby z tysiąca i jednej nocy, — są one jednak obrazem prawdziwych przeżyć, jednego z pośród licznych, naszych, szarych bezimiennych bohaterów.

Ojczyzna nasza odzyskała wolność nie w darze od innych państw. Powstała ona z ofiar pokoleń, z orężnego czynu orląt, z krwi, trudu i znoju tych, którzy wolność nad życie miłowali.

Do nich należał i Brzański.

Jego życie byłoby bez celu, gdyby nie świadomość że żyje dla Polski. Polska była dla niego świętością dla której żył, pracował i walczył.

Z pobudek tych, dokonywał nieraz cudów waleczności.

Był o d w a ż n y. Miał nadzwyczajne szczęście. Utarte było o nim zdanie, że urodził się w czepku.

Czasami jednak, najszczęśliwszy nawet człowiek ma tak zwany psi dzień, a wówczas na każdym kroku napotyka na nieprzewidziane, a nieraz niewiarogodne trudności. Takich psich dni, które go na każdym kroku prześladowały, miał i Brzański już kilka z rzędu. Najciekawszą jednak i najobfitszą w przygody była noc dzisiejsza. Ta noc pamiętna w jego życiu, kiedy był już pewny, że żadnych przeszkód nie spotka na swej drodze, ta noc kryła w swej tajemniczości dużo niespodzianek.

Już zaraz z wieczora wyskakując z wagonu, licho wie jakim sposobem, zawisł na jego ścianie.

— Tego mi już za wiele, psiakrew! — zaklął siarczyście.

Bo też doprawdy wydawało mu się szczytem niezdarstwa, żeby uwisnąć na pasku od spodni i wisieć na ścianie, jak pająk snujący pajęczynę.

Krew biła mu do twarzy aż posiniał, a pas przygnieciony ciężarem jego ciała, nie puszczał żadnym sposobem. Czas uchodził. Pociąg mknął wśród mroku nocy, a on jeszcze wisiał i szamotał się nadaremnie.

Wtem coś zagrzmiało.

Parowóz wpadł z hukiem na żelazny most kolejowy.

Brzański zadrżał z przerażenia.

O kilkadziesiąt metrów zaledwie, majaczyła w ciemności wysoka, żelazna poręcz mostu. Wóz za wozem przelatywał obok niej z hałasem. Kilka sekund i po nim, zmiażdy go żelazna konstrukcja.

— Żegnaj P o l s k o! Żegnaj piękny świecie! — westchnął żegnając się z życiem.

Ujrzał śmierć. Oparł się jeszcze raz nogami o ścianę wagonu i pchnął z całych sił.

Pas pękł, a on jak z procy wyleciał w szumiące fale wody. Z a n u r z y ł się, a chwilę później wypłynął i wyszedł na bagnisty brzeg. Drżał cały i dzwonił z zimna zębami.

Stanął na brzegu i słuchał.

Po chwili, spokojniejszy już nieco, wszedł do rosnącej wzdłuż brzegu wikliny; zdjął przemoczone ubranie, wykręcił starannie z wody i ubrał się w nie z powrotem.

Nie umiał przejmować się niepowodzeniami. Już w parę minut później szedł powrotną drogą, pogwizdując z cicha. Idąc snuł różne przypuszczenia o losie swych kolegów.

Gdzieś daleko rżały konie.

Oddalił się od toru i jakby wyczuwając niebezpieczeństwo, szedł ostrożnie skrajem lasu. Rżenie koni zdawało się zbliżać i dolatywało coraz głośniej. Ostrożnie posuwał się więc naprzód. Na drodze, która przecinając tor i biegła w głąb lasu, stanął i czekał.

W księżycowem oświetleniu nie trudno było zauważyć kilku jeźdźców ciągnących drogą do lasu. Tknięty złem przeczuciem ukrył się wśród gęstych krzaków. Spostrzegł z przerażeniem, że jeźdźcy wloką za sobą czterech pieszych.

Ani myśleć nie chciał, że wśród nich znajduje się może któryś z jego żołnierzy.

Kozacy, poganiając jeńców nahajami, posuwali się w głąb lasu. Brzański skradał się za nimi.

— Nie zaznam spokoju — myślał — dopóki nie przekonam się.

Grupa jeźdźców wjechała na polanę. Zatrzymała się na samym skraju. Kozacy zeskoczyli z koni i czekali dalszych rozkazów. Dowódca objechał wkoło polanę, szukając, jak się później okazało, odpowiedniego miejsca do wykonania egzekucji. Powrócił, oddał konia, przemówił kilka słów i ruszył w przeciwną stronę.

Kozacy porwali jednego z jeńców. Wśród groźnych okrzyków, wlekli go za swym dowódcą. Przy koniach i pozostałych jeńcach stał zaledwie jeden z nich na straży, a i ten niezadowolony ze swej funkcji klął i narzekał, że go skrzywdzono.

Brzański podpełznął na sam brzeg lasu i ku swemu przerażeniu stwierdził, że ci trzej, to jego zuchy. Kto jest ten czwarty nie wiedział jeszcze. Przeczuwał, że i on do jego ludzi należy.

Z oddali dochodziły straszne jęki ofiary kozackiego barbarzyństwa.

Sama myśl, że wszystkich ten sam los czeka, przerażała go.

— Co tu począć? Jak im pomóc?

Swoim zwyczajem, gdy miał coś trudnego do pokonania, uśmiechał się tylko i knuł już jakiś plan działania.

Kozak stał oparty o karabin i drzemał. Czasem tylko, gdy krzyk hałasujących wzmagał się, prostował się i wytężał słuch, by choć w części podchwycić niektóre zdania.

Brzański jak kot podpełznął ku niemu, starając się uniknąć najmniejszego szmeru. Już zaledwie trzy kroki dzieli go od wroga.

Serce w nim wali jak młot...

Zerwał się z ziemi i jak lew rzucił się na wroga. Drżące swe palce wbija mu w krtań i nim kozak spostrzegł się, już leżał charcząc na ziemi.

— Boże, Ty widzisz i wiesz w jakim celu to robię! — westchnął Brzański.

Kolanem przygniótł pierś wroga. Lewą ręką wydarł kozakowi nóż z za pasa i wbił mu ostrze w serce po samą rękojeść.

Brzański, nie tracąc czasu, przecinał więzy, oniemiałym ze zdumienia jeńcom.

— Chłopcy! Za broń i w las! zakomenderował.

Jakby ze snu zbudzeni, poznając po głosie swego sierżanta, wykonali błyskawicznie rozkaz, i za chwilę z karabinami w ręku, zniknęli między staremi drzewami.

Oddaleni zaledwie o kilkadziesiąt kroków kozacy, nie zauważyli ich. Nawet konie pasły się spokojnie.

— Chłopcy! A kogo tak męczą te bestje? — zapytał Brzański.

— To Rogus, sierżancie — szepnął któryś. — Już mu teraz nie pomożemy...

— Kto wie? — przerwał Brzański.

— Pamiętajcie! — dodał po chwili. Kto mi tych łotrów spłoszy przedwcześnie, palnę mu w łeb. Za mną! Musimy ich przynajmniej ukarać...

I poszli, skradając się jak cienie między drzewami coraz bliżej od miejsca kaźni, a gdy już zaledwie kilkanaście kroków dzieliło ich od kozaków, zatrzyamli się za gęstym szpalerem dzikich bzów.

Obraz jaki ujrzeli — osadził ich w miejscu.

Rogus rozebrany do naga, wisiał jak na krzyżu przywiązany sznurami do drzewa. Ciało jego pokryte gęsto ranami zwisało bezwładnie, a z czarnych oczodołów, gdzie niedawno jeszcze tkwiły niebieskie jak niebo oczy, spływała krew. Nie jęczał nawet, tylko twarz boleśnie wykrzywiona przedstawiała obraz jego strasznej męki, a usta poruszały się niekiedy, jakby o litość błagając...

Kozaków to jednak nie wzruszyło.

Każdy nowy ból, każda nowa męka zadana biednemu jeńcowi wywoływała zamiast litości, głośne szatańskie wybuchy śmiechu.

Szakale! — mruknął Brzański.

— Chłopcy! Na muszkę i w łeb tych psich synów! Za mękę Rogusa i za wasze cierpienia, żaden z tych zbirów nie powinien wyjść żywy! — Pal!!!

Jak piorun zagrzmiał huk salwy.

Na polanie zakotłowało.

Przerażeni nagłym napadem kozacy potracili głowy, i rycząc jak opętani, krążyli bezradnie w miejscu.

— Bij! — krzyknął Brzański.

Wypadł z ludźmi na polanę i nim kozacy zdołali się opamiętać, już siedział im na karkach, grzmocąc z całych sił kolbami. Kozacy, widząc swą liczebną przewagę, bronili się rozpaczliwie. Zawrzała walka na śmierć i życie. Tu walczono na pięści, tam znów dwóch walczących, tarzając się po ziemi, gryźli się zębami jak wilki.

c. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.